

Czerwone szkodzi!

Siedemnastokilometrową trasę pomiędzy Puszczykowem a Poznaniem pokonuję dwa razy dziennie. Robię to od wielu lat. Trzeba przyznać, że to wyśmienita droga – gładka jak stół, idealna nawierzchnia, prawidłowo wyprofilowane zakręty, bezpieczne pobocza, bezkolizyjne estakady, a wzdłuż niej bieżą bezpieczne chodniki i drogi dla rowerów. Rewelacja! Z powodzeniem i bezpiecznie można by się nią poruszać z prędkością 200 km/h.

Przed laty – kiedy ta droga była w opłakanym stanie jechałem do Poznania około 20 minut. Dziś, ta podróż zabiera mi często ponad godzinę! I to nie godzinę jazdy tylko stania w korkach, które robią się najcudaczniejszych miejscach bez jasnej przyczyny. Ludzie mniej bystrzy na umyśle twierdzą: trudno tak musi być – Naród się wzbogacił i samochodów jest wielokrotnie więcej niż kiedyś. To niby prawda, ale to nie ilość samochodów zakorkowała nam ulice tylko... urzędnicy. To zresztą normalne – jak jest z czymś problem, coś zostało zepsute i funkcjonuje źle – winnego dość łatwo znaleźć i zawsze jest to urzędas. Nie inaczej jest i z moją drogą – przed laty na tej drodze sygnalizacja świetlna była w tylko jednym miejscu, dziś muszę pokonać... dwadzieścia dwa takie sygnalizatory (dwudziesty trzeci w budowie), zainstalowane na ogół w miejscach gdzie jest to nie tylko niepotrzebne, ale wręcz szkodliwe. Na tej trasie, najbardziej osobliwy jest nowoczesny wiadukt ze zjazdami i wjazdami nad autostradą A2 światła tam, co niemiara w związku, z czym korki są na wszystkich kierunkach chyba, że szczęście uśmiechnie się do kierowców i światła wysiądą, co zdarza się dość często – wtedy korki znikają jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Jeszcze bardziej osobliwe jest poznańskie rondo Rataje. Już sam pomysł ustawienia sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu typu rondo jest chory i musi powodować korki. No i powoduje – w godzinach szczytu gigantyczne. Wtedy przyjeżdża jakiś mądrała od sygnalizacji i światła... wyłącza. Korki rozładują się w kilkanaście minut i światła zostają ponownie uruchomione – do następnego razu. Natomiast żeby te światła w ogóle zlikwidować, co byłoby logiczne do zakutych urzędniczych łbów w ogóle nie przyjdzie.

Proszę tylko pomyśleć jak monstrualne straty wywołują sygnalizacje świetlne w całym kraju. Setki tysięcy samochodów stojących w korkach i na próżno spalających kosztowne paliwo, co chwila miliony niepotrzebnych hamowań i ruszeń zużywający opony, okładziny hamulcowe, sprzęgła itp. A koszt prądu, żarówek, konserwacji i samej budowy sygnalizatorów? A koszt czasu ludzi bezproduktywnie gapiących się na idiotyczne światelka w czasie, kiedy mogliby zrobić coś pożytecznego? Czy ktoś próbował policzyć te koszty? Nie podejmuję się, ale bez wątpienia będą to kwoty astronomiczne! A drogi są zakorkowane, bo są przeregulowane.

Dokładnie tak samo jest z resztą gospodarki i w ogóle całego Państwa funkcjonuje fatalnie, bo jest przeregulowana przez urzędasów i pozał się Boże – ustawodawców. Zresztą jest tak w całym eurokołchozie A rozwiązanie jest tak proste: 80% sygnalizatorów potraktować buldożerem, 80% ustaw, uchwał i wszelkich aktów prawnych przeznaczyć na makulaturę, 80% urzędasów wysłać do uczciwej pracy. Nie! Lepiej na Kamczatkę – przecież uczciwie pracować nie potrafią, a tam mogą sobie „regulować” do woli... wulkany!

Mariusz Warak